

# Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych



## w mediach

Przegląd tygodniowy: 26 czerwca – 2 lipca 2010 r.

### LIKWIDACJI GROMKIE „NIE”!

*Wolne Media*, 26.06.2010

**WARSZAWA.** 14 czerwca 2010 r. odbyła się w Warszawie manifestacja zorganizowana przez Związek Nauczycielstwa Polskiego. Kilkuset pracowników oświaty protestowało przeciwko planowanym zmianom w kształceniu uczniów z tzw. specjalnymi potrzebami edukacyjnymi oraz w szkolnictwie zawodowym.

Jak podaje biuletyn OPZZ, „Kronika Związkowa”, od kilku tygodni pracownicy specjalnych ośrodków szkolno-wychowawczych protestują przeciwko projektowi rozporządzenia MEN dotyczącego zasad działania placówek publicznych i warunków pobytu dzieci i młodzieży w tych placówkach. Według pracowników specjalnych ośrodków szkolno-wychowawczych propozycja resortu edukacji sprawi, że dzieci z upośledzeniem w stopniu lekkim zostaną pozbawione możliwości uczęszczania do tych placówek, zaś nad samymi ośrodkami zawiśnie groźba likwidacji.

Nauczyciele podkreślają, że na 6 mln uczniów istnieje w Polsce jedynie 560 poradni pedagogiczno-psychologicznych, zaś jeden pedagog przypada na 3,1 tys. uczniów. ZNP apeluje do Ministerstwa Edukacji o przesunięcie terminu wprowadzenia proponowanych zmian do czasu należytego przygotowania nauczycieli do realizacji zadań określonych przez nowe prawo, a także o zapewnienie odpowiedniej liczby pedagogów, psychologów i terapeutów oraz rozwój sieci poradni pedagogiczno-psychologicznych.

*Źródło: Obywatel*

### WZROST ZAUFANIA DO „SOLIDARNOŚCI”

Maciek Chudkiewicz  
*Tygodnik Solidarność*, 29.06.2010

**Według CBOS (badanie przeprowadzono 16 czerwca) „Solidarność” pozytywnie ocenia 38 proc. społeczeństwa. W stosunku do maja to wzrost o dziewięć punktów procentowych.**

Podczas posiedzenia Komisji Krajowej w Warszawie, 23.06, żywą dyskusję wzbudziła nowa strategia unijna i przegrana sprawa emerytur pomostowych w Trybunale Konstytucyjnym. Gościem Komisji Krajowej był Jakub Płażyński, syn tragicznie zmarłego w katastrofie smoleńskiej Macieja Płażyńskiego.

- Proszę o solidarność z rodakami z Kazachstanu. Tata przygotował ustawę o repatriacji. Obecna jest nieefektywna. Mało rodzin jest w stanie wrócić do Polski. To projekt obywatelski, pod którym trzeba zbierać podpisy.

Członkowie KK zgodnie wyrazili ogromną chęć pomocy w przeforsowaniu ustawy.

- Wakacje to trudny czas na zbieranie podpisów (trzeba to

zrobić do września), ale jest to możliwe - mówił szef KK Janusz Śniadek, zachęcając do zbierania podpisów.

Projekt ustawy zakłada, że to państwo gwarantuje powroty naszym rodakom, a nie samorządy. Tym, którzy wrócili, będzie przyznawało mieszkania na 24 miesiące oraz pieniądze na trzy lata. Dzięki temu aklimatyzacja ma być łatwiejsza.

### Nielatwe sprawy sądowe

Szef Sekretariatu Górnictwa i Energetyki mówił o niekorzystnym wyroku Sądu Najwyższego w sprawie pakietów prywatyzacyjnych w elektrowni Połaniec. Ale sprawa dotyczy nie tylko tej branży.

- Na razie nie ma jeszcze uzasadnienia, ale mogę już powiedzieć, że wyrok sądu sprowadził pakiety prywatyzacyjne do roli kawałka papieru. To nie jest źródło prawa - ostrzegali Kazimierz Grajcarek.

Wniosek „S” do Trybunału Konstytucyjnego w sprawie emerytur pomostowych nie zostanie rozpatrzony. Komisja Krajowa chciała, by trybunał sprawdził zgodność ustawy emerytalnej z konstytucją. Podobne wnioski złożyły OPZZ oraz grupa posłów PiS. Ten ostatni został rozpatrzony jako pierwszy i trybunał nie dopatrzył się niezgodności. Prawnik Komisji Krajowej Marcin Zieleniecki tłumaczył, że ponieważ rozpatrzony wniosek dotyczył tej samej sprawy, TK z powodów formalnych odrzucił pismo KK „S”. Pozostałe wnioski w tej sprawie, jeszcze nie rozpatrzone, prawdopodobnie także będą odrzucone.

Przewodniczący Komisji Krajowej Janusz Śniadek mówił, że wniosek do TK był jedną z wielu akcji związku podejmowanych w sprawie emerytur. - Będziemy jeszcze o tym problemie rozmawiać - podkreślał.

### Unijne zapisy

Wiele uwagi poświęcono pracy nad unijną strategią gospodarczą 2020, która ma zastąpić strategię lizbońską. Europejska Konfederacja Związków Zawodowych wraz z pracodawcami na poziomie europejskim przyjęły stanowisko, które mówi, że dla świata strategia ta jest niewystarczająca. Wiele pomysłów przepisano z niezrealizowanej strategii lizbońskiej. Działacze „S” nie wypowiadali się o nowej strategii zbyt przychylnie.

- Trzeba było aż 10 lat, żeby wszyscy uznali, że Lizbona jest bez sensu. Tylko nikt nie chce powiedzieć, co jest przyczyną - mówił Tomasz Wójcik.

Jan Mosiński stwierdził, że w nowej strategii jest jeszcze więcej deregulacji rynku, a mniej ochrony pracowników. Ze względu na niektóre rozwiązania nowej strategii dotyczące lepszej ochrony pracowników, która jest obowiązkowa dla całej Unii Europejskiej, Jacek Smagowicz zaproponował zorganizowanie dużej konferencji, na której związki zawodowe mogłyby przetłumaczyć rządzącym oraz mediom, o co chodzi w tych zapisach.

- Lizbona poniosła totalne fiasko. Miało być 3 proc. PKB przekazywane na innowacje, a w Polsce to 0,6 proc. Te cele to pobożne życzenia, o ile tę strategię tworzyli ludzie wierzący - przekonywał Krzysztof Dośła, przewodniczący Zarządu Regionu Gdańskiego.

Janusz Śniadek mówił, że zespoły „S” muszą nad strategią pracować. - Co byśmy nie mówili, to „urządzenie” o nazwie Unia Europejska tak działa. Produkuje takie dokumenty. A my musimy na to reagować.

### Ostatnie sukcesy

Wiceprzewodniczący Regionu Mazowsze Waldemar Dubiński przedstawił sytuację mazowieckich PKS-ów, o których swego czasu było głośno. „S” i pracownicy dążyli do ich komunalizacji. Wstępnie zgodziło się Ministerstwo Skarbu Państwa. Przeciwny był jednak marszałek województwa, Adam Struzik. Ostatecznie siedem firm przewozowych kupiła izraelska spółka Egged, stając się monopolistą w tej dziedzinie. Będzie największym przewoźnikiem w Polsce. Mazowieckiej „S” udało się, po wielu zmaganiach, wynegocjować z inwestorem pakiet socjalny, który gwarantuje m.in. trzyletnią gwarancję zatrudnienia dla pracowników.

Przewodniczący Regionu Ziemia Łódzka Waldemar Krenc przedstawił wyniki badania CBOS dotyczących najbardziej zaufanych profesji. Zgodnie z tymi badaniami (przeprowadzonymi 16 czerwca) „Solidarność” pozytywnie ocenia 38 proc. społeczeństwa. W stosunku do maja to wzrost o dziewięć punktów procentowych. Działacze „S” są na czwartym miejscu, jeśli chodzi o zawody największego zaufania. Ocena zła to 26 proc. odpowiedzi, a 36 proc. nie ma zdania. Oceny OPZZ przedstawiają się gorzej. - To pierwsze tak dobre wyniki od długiego czasu - podkreślał Krenc.

Krzysztof Zgoda, szef Działu Rozwoju Związku, przedstawił ostatnie działania. Mówił o wyemitowanych w telewizji spotach reklamowych akcji „Zorganizowani mają lepiej”. Podkreślał, że jest popularny wśród młodych ludzi, którzy oglądają go w serwisie Youtube. Być może pojawi się jeszcze w TV pod koniec sierpnia.

Przygotowane są materiały reklamowe „S” związane z 30-leciem związku: ulotki, znaczki, długopisy, smycze, balony i kolorowanki dla najmłodszych. Krzysztof Zgoda prosił o nagrywanie (nawet telefonami komórkowymi) i robienie zdjęć podczas rozdawania materiałów oraz przesyłanie ich do działu rozwoju związku.

Trwa akcja „Uśmiechnięta kasjerka”. Dział Rozwoju Związku KK wraz z Sekretariatem Banków Handlu i Usług walczą o to, aby każdy nowy pracownik marketów miał spotkanie się z przedstawicielem „S” i dać się przekonać (lub nie) do wstąpienia do związku. Ostatnim sukcesem tych działań jest sieć marketów Kaufland, ze 134 sklepami w całej Polsce i 11 tysiącami pracowników. Następny cel to kolejna sieć marketów, w której związek już co prawda istnieje, ale jest wielkie oczekiwanie pracowników i członków związku odnośnie poprawy sytuacji pracowniczej.

## NAPIERALSKI ZACHOWA NEUTRALNOŚĆ?

Krzysztof Losz

*Nasz Dziennik*, 29.06.2010

### Liderzy SLD naciskają na szefa partii Grzegorza Napieralskiego, aby udzielił poparcia kandydatowi Platformy Obywatelskiej

Przewodniczący SLD Grzegorz Napieralski ma dzisiaj wieczorem ogłosić, kogo poprze w drugiej turze wyborów prezydenckich. I jest wielce prawdopodobne, że tego poparcia nie dostanie ani Bronisław Komorowski, ani Jarosław Kaczyński. Napieralski chciałby pozostawić swobodę swoim wyborcom, chyba że do zmiany decyzji skłonią go działacze partii, z których

wielu jawnie popiera polityka Platformy.

SLD jest rzeczywiście podzielony przed drugą turą. Tacy politycy jak choćby Wojciech Olejniczak czy członkowie zarządu: Ryszard Kalisz, Longin Pastusiak, Janusz Zemke, otwarcie deklarują, że zagłosują na marszałka Sejmu. - Bronisław Komorowski jest nam bliższy i dlatego zagłosuję na niego – deklaruje już od momentu ogłoszenia wyników pierwszej tury Ryszard Kalisz. I nie kryje, że będzie namawiać Napieralskiego do ogłoszenia deklaracji poparcia marszałka Sejmu. Ale okazuje się, że nie wszyscy w SLD myślą tak samo, choć wydawałoby się, że niechęć w tej partii do Kaczyńskiego jest powszechna. Tymczasem część działaczy patrzy przychylniej na prezesa PiS i nie wynika to wcale z tego, że w ostatnich dniach kandydat na prezydenta wypowiada się ciepło na temat lewicy. Górę bierze tu interes polityczny czy kwestie społeczne. Publiczną tajemnicą jest choćby to, że Kaczyński jest lepiej oceniany niż Komorowski przez wielu związkowców z OPZZ. Obawiają się oni, że Komorowski nie przeszkadzałby rządowi we wprowadzaniu np. nowych ustaw, które ograniczałyby prawa pracownicze. Podobne obawy ma także „Solidarność”, która od początku kampanii popiera Jarosława Kaczyńskiego. A ponieważ oba związki różnią się co prawda w poglądach politycznych czy etycznych, ale mają podobne zdanie w wielu kwestiach społecznych, to podobnie oceniają kandydatów na prezydenta.

### Rozterki i kalkulacje

Ale zarówno dla Napieralskiego, jak i dla jego współpracowników podjęcie decyzji jest trudne, bo szef SLD musi przede wszystkim kalkulować, co mu się bardziej opłaca. Na razie lider lewicy unika więc jasnych deklaracji, podobnie jak ludzie z jego najbliższego otoczenia. - Obaj kandydaci niewiele się od siebie różnią, obaj mają konserwatywne poglądy - tłumaczy rozterki przewodniczącego Tomasz Kalita, rzecznik prasowy SLD. Jego zdaniem, Kaczyński i Komorowski mają taki sam, czyli negatywny stosunek do głównych postulatów podnoszonych przez lewicę, jak aborcja czy stosunki państwo - Kościół. Poseł Jerzy Wenderlich mówi obrazowo, że różnica między kandydatami do fotela prezydenckiego jest taka, jak między „czerstwą bułką a czerstwym chlebem, czyli w zasadzie żadna”. Wenderlich nazywa ich nawet „politycznymi bliźniakami”. Politycy lewicy czują się także rozczarowani niedzielną debatą, która nie pomogła im w podjęciu decyzji, bo żaden z kandydatów nie powiedział niczego, co definitywnie by go dyskwalifikowało w oczach elektoratu lewicowego. Dlatego też dzisiejsze posiedzenie zarządu SLD zapowiada się bardzo ciekawie.

### Lepiej nikogo nie wskazywać

Jak wynika z informacji „Naszego Dziennika”, Grzegorz Napieralski skłania się ku temu, w drugiej turze nikogo oficjalnie nie popierać. Bo w tej chwili jest to dla niego bardziej opłacalne. Dlaczego? - Praktycznie dla nas byłoby lepiej, aby Komorowski wybory przegrał. W innym przypadku Platforma Obywatelska miałaby pełnię władzy i nie potrzebowałaby choćby naszego wsparcia w Sejmie. Przy prezydencie Kaczyńskim musieliby szukać naszego poparcia dla niektórych ustaw, które mógłby on zawetować. A wtedy pozycja SLD znacznie by wzrosła - mówi jeden z lewicowych parlamentarzystów. - Moim zdaniem, nie mamy powodu, aby pomagać PO w zwycięstwie, choćby za to, że Tusk próbuje nas spychać z politycznej sceny i przejmować lewicowy elektorat. Byłaby to słodka zemsta choćby za sprawę Cimoszewicza (były kandydat SLD na prezydenta przed drugą turą poparł Komorowskiego - przyp. red.) - dodaje.

Jeden z działaczy warszawskiego SLD podkreśla, że jego partia nie powinna się przeciwniczać do umacniania pozycji Platformy, a wręcz przeciwnie - należałoby dążyć do jej osłabienia. Jeśli bowiem Tusk zdobędzie pełnię władzy, opanowując przy okazji także media publiczne, SLD może za to drogo zapłacić. - W wyborach parlamentarnych możemy wtedy

osiągnąć gorszy wynik niż w pierwszej turze wyborów prezydenckich uzyskał nasz przewodniczący - zauważa rozmówca „Naszego Dziennika”. I podkreśla, że Napieralski musi przede wszystkim myśleć o przyszłości swojej partii i ją wzmacniać, a nie poddawać się PO.

Wielu działaczy uważa także, że Napieralski zrobiłby najlepiej, gdyby nie włączył się do „prawicowej wojny” o prezydenturę. Tym bardziej że i elektorat SLD jest w tej sprawie podzielony. Przewodniczący jeździ tymczasem po Polsce i jak twierdzi, oficjalnie zbiera opinie swoich wyborców na temat drugiej tury wyborów. Ale te wizyty służą oczywiście przede wszystkim sondowaniu opinii partyjnego aparatu, co ma być dla Napieralskiego jednym z głównym argumentów podczas spotkania zarządu partii. Nasi rozmówcy przyznają jednocześnie, że przewodniczący jest naciskany głównie przez znanych działaczy SLD (jak Ryszard Kalisz), aby otwarcie poparł Komorowskiego. Sam przewodniczący niedwuznacznie sugerował, że w jego partii są ludzie, którzy chętnie widzieliby się w Platformie Obywatelskiej, ale on chce budować niezależną partię. Jeśli jednak ktoś będzie chciał opuścić Sojusz, to on nie będzie robił problemu. Ponadto wielu działaczy SLD jest przekonanych, że ustawienie się przeciw PO może być dla ich partii bardzo korzystne, gdyż dawałoby szansę na odbicie lewicowo-liberalnego elektoratu, który niejako z przymusu w wyborach parlamentarnych w 2007 r. poparł Donalda Tuska. - Im bardziej wyrazistą i niezależną partią będziemy, tym większe mamy szansę na dobry wynik w przyszłorocznych wyborach, co oznaczałoby oczywiście, że Platforma straciłaby szansę na zdobycie ponad 50 proc. miejsc w Sejmie. Wówczas nasza pozycja w ewentualnych negocjacjach z Platformą na temat powołania nowego rządu byłaby też mocniejsza - deklaruje jeden z byłych parlamentarzystów SLD. Dlatego on spodziewa się, że Napieralski nikogo nie poprze, chyba że ulegnie naciskowi „partyjnej góry”. Wieczorem wszystko powinno być już jasne.

## POSEŁ HOC BIJE NA ALARM

Monika Makos

*Głos Pomorza*, 29.06.2010

**POLITYKA Czesław Hoc, poseł Prawa i Sprawiedliwości, alarmował wczoraj: rząd szykuje przepisy, które umożliwią prywatyzację wszystkich polskich uzdrowisk.**

Chodzi o rządowy projekt zmiany ustawy o lecznictwie uzdrowiskowym, uzdrowiskach i obszarach ochrony uzdrowiskowej. Proces legislacyjny już trwa.

W poprawionej ustawie nie ma już między innymi artykułu 64, który w dotychczasowym stanie prawnym nie zezwalał na prywatyzację siedmiu najważniejszych polskich uzdrowisk, tzw. uzdrowisk narodowych. Są to oprócz Kołobrzegu jeszcze Świnoujście, Łądek Zdrój, Busko Zdrój, Rymanów, Ciechocinek i Krynica. Zniknął też artykuł 12, który zapewniał obowiązek prowadzenia szkół w sanatoriach dla dzieci. W sanatoriach ma nie być też tzw. świadczeń rzeczowych. Zdaniem posła kuracja może po wejściu w życie tej ustawy będą musieli sami kupować leki i opatrunki.

- Rząd PO i PSL wprowadzą nakaz czy też możliwość prywatyzacji wszystkich uzdrowisk w Polsce - mówił wczoraj w Kołobrzegu Czesław Hoc. - Te uzdrowiska narodowe miały pełnić misję, czyli zapewnić równy i powszechny dostęp wszystkim Polakom do lecznictwa uzdrowiskowego. Dlatego należałoby się zastanowić, czy należy prywatyzować wszystkie uzdrowiska.

Czesław Hoc skrytykował również fakt, że minister skarbu na walnym zgromadzeniu pobrał od uzdrowiska kołobrzieskiego dywidendę, ponad 300 tysięcy złotych, której wcześniej

ministerstwo miało nie pobierać. Ostrzej o pomysły PO i PSL wypowiadał się Bernard Mielcarek, obecnie prezes zarządu prywatyzowanego właśnie Uzdrowiska Kamień Pomorski.

- To jest swoistego rodzaju skandal, bo ogłasza się wielką wyprzedaż. Jeszcze w momencie, kiedy mamy na rynku zapaść 4€” mówił Bernard Mielcarek, który jednocześnie przyznał, że prywatyzacja Kamienia Pomorskiego to był dobry pomysł.

Godzinę po konferencji posła PiS swoją konferencję zorganizowali samorządowcy PO: prezydent Kołobrzegu Janusz Gromek, starosta Artur Mackiewicz i członek zarządu województwa Marek Hok. Zapytaliśmy, czy zmiany w ustawie mogą oznaczać gorszy dostęp do lecznictwa uzdrowiskowego? - Znowu próbuje się straszyć pacjentów - mówił Marek Hok. - Przecież uzdrowiska już zostały skomercjalizowane i nadal prowadzą lecznictwo uzdrowiskowe w oparciu o kontrakty z Narodowym Funduszem Zdrowia.

Spokojny o przyszłość uzdrowisk jest również Mateusz Korcuć, prezes Uzdrowiska Kołobrzeg SA. - Nawet jeżeli ustawa wejdzie w życie, to nie oznacza jeszcze, że minister sprzeda Uzdrowisko Kołobrzeg. Może się przecież okazać, że bardziej opłaca mu się pobierać z naszej spółki dywidendę. Tymczasem projekt zmian ustawy o lecznictwie uzdrowiskowym oprotowały już sekcja krajowa NSZZ Solidarność Uzdrowisk Polskich i Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych.

Oba wysłały w tej sprawie listy protestacyjne do Ministerstwa Zdrowia i Ministerstwa Skarbu.

## ZNÓW CHCĄ PRACY I CHLEBA

Joanna Leśniewska

*Gazeta Wyborcza Poznań*, 29.06.2010

**Rocznica Poznańskiego Czerwca. Ryk syreny, gwizdy i transparenty - tak było 54 lata temu, tak było i wczoraj. Historia zatoczyła koło. Pracownicy Ceglorza znów domagają się pracy i chleba**

Obchody 54. rocznicy Poznańskiego Czerwca rozpoczęły się już wcześniej rano. Najpierw przed bramy Fabryki Cegielskiego wyszła delegacja zakładowej Solidarności, potem pod tablicą upamiętniającą pochod robotników kwiaty złożyła Inicjatywa Pracownicza, Metalowcy, inżynierowie i technicy, OPZZ i Solidarność '80.

Godz. 12, w pełnym słońcu stoi kilkudziesięciu pracowników Zakładów Cegielskiego. W ustach gwizdki, w rękach transparenty z napisami: „Dość zwolnień, chcemy pracy!”, „Pracy i chleba”, „Żądamy pracy i godnego życia”. Syrena wyje.

- W 1956 r. robotnicy Ceglorza też protestowali. Wyszli na ulice, domagając się pracy i chleba. Ale oni walczyli o wolność. My ją już mamy. Tylko co to za wolność, kiedy wielu z nas nie ma się z czego utrzymać - mówi Zdzisław Stróżyk ze związku zawodowego Metalowcy. W Zakładach Cegielskiego widmo zwolnień wisi nad pracownikami od dawna. 500 osób straciło pracę, a około 200 przebywa na tzw. postojowym, otrzymując 65 proc. wynagrodzenia. - To młodzi ludzie, którzy muszą utrzymać rodzinę, spłacić kredyty. Oni dopiero trzy dni temu dostali wypłatę za kwiecień - dodaje Stróżyk.

Obchody rocznicy czerwcowych wydarzeń stały się pretekstem do przypomnienia o katastrofalnej sytuacji, w jakiej znajduje się zakład. Marek Knaś i Janusz Zalewski w Ceglorku pracują od ponad 40 lat. Jeden jest ostrzarem, drugi tokarzem. - W latach 70. w HCP pracowało ze 20 tys. ludzi. Teraz może koło tysiąca i będzie coraz mniej - mówi Zalewski. Obu pracownikom do emerytury zostały dwa, trzy lata. - Ale kto wie, czy wytrzymamy, czy nie zlikwidują zakładu albo nas nie zwolnią. Najgorsze jest to, że nikogo nie interesuje, jaki czeka nas los. Ale

rząd nigdy nie pamięta o tych na dole - dodaje Knaś.

Obchody 54. rocznicy Poznańskiego Czerwca potrwały do wieczora. O godz. 17 w kościele oo. Dominikanów została odprawiona msza św. W intencji Ofiar Czerwca'56. Tuż po niej, o godz. 18 nastąpił przemarsz pod pomnik Poznańskiego Czerwca'56. Tam odbyły się główne uroczystości.

28 czerwca 1956 r. na ulice Poznania wyszło około 100 tys. osób. W trakcie czerwcowych wydarzeń zginęło ponad 70 osób, kilkaset zostało rannych.

## KACZYŃSKI „WYCHODZI” NA LEWICĘ

rp.pl, 29.06.2010

Przytłaczająca większość elektoratu Kaczyńskiego nie ma wątpliwości. Cokolwiek prezes uczyni, ludzie ci przełkną bezboleśnie. To bezkrytyczni wielbiele, żarliwi adoratorzy, wręcz wyznawcy - pisze publicysta

Najnowsze umizgi Jarosława Kaczyńskiego do postkomunistycznej lewicy - która z dnia na dzień raptem przestała być postkomunistyczna - nieodparcie przywodzą mi na myśl romansowe koncepcje mego szkolnego kolegi. Ów przemyślny młodzian kładł na chodniku monetę, a widząc nadchodzącą atrakcyjną dziewczynę, wołał: „Zgubiła pani dwa złote”. Gdy zaś dziewczę pochylało się nad rzekomą zgubą, darząc szarmanckiego znalazcę pełnym wdzięczności spojrzeniem, ten triumfalnie pointował: „A nie, nie, pani się pomyliła, to mój pieniążek”. Łacno się domyślić, jakie efekty przynosiła ta wysoce niekonwencjonalna metoda podrywu. Sądzę, że konkury prezesa zakończą się podobnie.

### Wyborcy z sekty

Wszelako tak nagła i radykalna zmiana frontu, jaką zaordynował lider PiS, musiała w zwartych szeregach jego zwolenników wywołać niechląbą konsternację. I rzeczywiście, zwłaszcza z „terenu”, wprowadzie nieśmiało jeszcze, dochodzić jęły pierwsze pomruki. Wątpliwości owe wypowiedzane są przez zbitych z tropu lokalnych działaczy szeptem, najwyżej półgębkiem. Nieco śmieiej wyrażają je niezłomni publicyści, nadal straceńczo tkwiący w okopach IV RP, choć niedawno tak sromotnie porzucił je sam główny wódz oraz pierwszy ideolog. Tu i ówdzie przebąkuje się tak niewyobrażalne herezje, jak obawa, iż prezes „przekombinował” albo nawet „strzelił sobie w stopę”.

Staram się rozumieć rozgoryczenie gorliwych tropicieli wszelkich „układów” i „Uzbekistanów”. Tyle bezkompromisowych artykułów przypominających ponurą przeszłość i przyspilających również późniejsze, nieczne postępy lewicy; tyle nieubłagane demaskatorskich programów Wildsteina, Ziemkiewicza, Pospieszalskiego, Janeckiego, Gargas. - I teraz cały ten bezcenny dorobek wszelkich „Misji specjalnych” czy „Warto rozmawiać”, bezprzykładne poświęcenie agenta „Tomka”, mrówcza praca dawnego CBA i IPN - czyżby wszystko to pójść miało na marne?

Jednak przytłaczającą większością elektoratu Kaczyńskiego rozterki takie bynajmniej nie targają. Cokolwiek prezes uczyni, ludzie ci przełkną gładko i bezboleśnie jako mądrość i słuszność objawioną. Gdyż nie są to już zwykli wyborcy bądź sympatycy, tylko bezkrytyczni wielbiele, żarliwi adoratorzy, wręcz wyznawcy. Swemu idolowi wierzą ślepo, bez zastrzeżeń. Do złudzenia przypomina to postawę fanatycznych członków sekty Tadeusza Rydzyskiego. Pytałem kiedyś jednego z nich, czy wie, że pieniądze, które ofiarował Radiu Maryja na ratowanie stoczni, zostały spheniewierzone, bo w efekcie stoczni nie zobaczyła choćby złotówki. „Ojciec Rydzyski na pewno zrobił z nich dobry użytek” - brzmiała odpowiedź.

Wygląda to identycznie. Czy Jarosław Kaczyński zawrze

sojusz z awanturnikami z Samoobrony, czy wciągnie do rządu neoendeckie popłuczyny (gdzieniegdzie nawet z wszechpolskim, neonazistowskim nalotem), czy wreszcie mizdrzyć się będzie do formacji, którą jeszcze niedawno uważał za organizację przestępczą i postulował jej delegalizację - reakcja jest zawsze ta sama. „Najwidoczniej musiał to zrobić”. „Wie lepiej, jak postąpić”. „Dobro sprawy tego wymagało”. „Pewnie nie było innego wyjścia”. „Kiedyś okaże się, że przewidywał dziesięć ruchów do przodu”. Tak niegdyś interpretowano zaskakujące posunięcia Kaczyńskiego; i tak też tłumaczone są dzisiaj.

### Ideowy miszmasz

Jednakże niektórzy rycerze IV RP nie potrafią dochować tajemnicy, jaką zawierzył im sam prezes. To przypadek posła PiS Artura Górskiego, tego samego, który wcześniej zasłynął z publicznie wyrażonej troski, iż prezydentura Baracka Obamy oznacza koniec cywilizacji białego człowieka. Teraz Górski w swym blogu odkrył karty, cytując własną rozmowę z prezesem na temat owego „dryfu w lewo”: „Odpowiedział, że najpierw musimy wygrać wybory i zdobyć władzę, a tego nie da się zrobić bez szerokiej bazy społecznej, a następnie zabierzemy się za realizację programu prawicowego”.

Nie wątpię, iż poseł Górski wiernie odtworzył argumentację Kaczyńskiego, choć później, najwidoczniej przerażony możliwymi skutkami swej niefortunnej szczerości, wpis ów rozpaczliwie z blogu usunął. Ta groteskowa historia odsłania wyjątkowo dobitnie prawdziwe intencje kryjące się za zamasztywym zwrotem w lewo.

Sam zastanawiałem się nieraz nad ideowym kręgosłupem lidera PiS. Próbowałem rozwikłać tę zagadkę w szkicu „Kto stoi za Jarosławem Kaczyńskim?” („Gazeta Wyborcza”, 17 czerwca 2006). Postawiłem tam tezę, iż Kaczyński czerpie z wielu źródeł ideowej i politycznej inspiracji - od Piłsudskiego i Dmowskiego przez gen. Franco, Perona czy meksykańską monopartię Instytucjonalno-Rewolucyjną po wzory partii typu leninowskiego - by na koniec ów tak skompilowany ideowy miszmasz przemodelować i przetworzyć na własną, w pełni autorską już modłę.

Odpowiedź na tytułowe pytanie brzmi zatem: za Jarosławem Kaczyńskim stoi wyłącznie on sam. Ideowe subtelności pełnią funkcję ozdobników albo użytecznych podpórek. W istocie bowiem zawsze interesuje go tylko realna, niepodzielnie silną ręką dzierzona władza.

Można by zapytać, czy w korpusie jego poglądów mieści się w ogóle pierwiastek lewicowy. Pamiętam, jak Andrzej Urbański, w swoim czasie szef Kancelarii Prezydenta Lecha Kaczyńskiego, ujmował ideową różnicę między braćmi. Uważał, że to Lech jest raczej lewicowy, a Jarosław bardziej prawicowy. Precyzując, twierdził, iż Lech to „niepodległościowy - ma się rozumieć - socjalista”, podczas gdy Jarosław to „narodowy konserwatysta”. Być może jakieś ziarno trafności tkwiło w tej charakterystyce.

### Wątpliwe powaby

Sądzę, że Jarosław Kaczyński lewicowość zawsze traktował instrumentalnie, idąc, co sam publicznie przyznawał, za podpowiedziami Jana Olszewskiego i Antoniego Macierewicza. Analizując przyczyny niepowodzeń jego partii Porozumienie Centrum - wskazywali mu oni, iż wąska, kadrowa formacja nie ma racji bytu, o ile nie oprze się na szerokiej, ludowej podstawie, która z natury rzeczy, zwłaszcza w warstwie socjalnej, musi mieć zabarwienie populistyczno-lewicowe, choćby na zewnątrz zamazywać je miała solenna retoryka bogoojczyźnianoprawicowa. Kaczyński miał już od początku lat 90. oddanych oficerów. Potrzebował jeszcze - i nadal potrzebuje - masowej armii. Nowy, tym razem wyborczy, zaciąg zapewnić ma właśnie deklarowany zwrot w lewo.

Na jak podatny grunt paść mogą głoszone ostatnio slogany? Niektórzy publicyści dzielą potencjalnych odbiorców na „lewicę socjalną” oraz „lewicę kawiorową”. Ta druga formacja to

beneficjenci transformacji, syci, rozpierający się w miękkich fotelach współcześni „czerwoni burżuje”. Świadomie przerysowują ów obraz, jeśli jednak choć w części ma on być prawdziwy, to dotyczy znikomej, wręcz śladowej grupy. Mniemam, że w rzeczywistości występuje podział inny: na lewicę - i owszem – „socjalną” oraz „lewicę obyczajową”.

O ile ta pierwsza (można by ją też nazwać OPZZ-towską, w istocie nieodległą obecnej „Solidarności” tak konsekwentnie degenerowanej przez Śniadka i Guzikiewicza) może w jakiejś mierze ulegać nachalnej propagandzie Kaczyńskiego, o tyle „lewica obyczajowa” okaże się nieczuła na jej wątpliwe powaby. Tworzą ją bowiem głównie ludzie młodszy, mobilni, otwarci na świat, obcy wszelkim formom myślenia autorytarnego, niechętni nakazom i zakazom katolickiej etyki, zwłaszcza w odniesieniu do sfery seksualnej.

Na koniec jeszcze jedna reminiscencja. Dla ludzi lewicy niezmiernie ważnym punktem odniesienia wciąż pozostaje sprawa Barbary Błidy. To była głównie jej osobista tragedia. Wszakże - jak raportowali premierowi Kaczyńskiemu jego służbicy podwładni - planowane aresztowanie i śledztwo miały być zarazem niezwykle obiecującym „wyjściem na lewicę”. Czyli pierwszym etapem prowadzącym do skompromitowania, obezwładnienia, a w konsekwencji unicestwienia całej tej formacji. Zamysły te zostały przedstawione z brutalną otwartością.

Ludzie lewicy na zawsze powinni zapamiętać tę lekcję. To już drugie Jarosława Kaczyńskiego „wyjście na lewicę”. Tylko to pierwsze, z udziałem prokuratora generalnego Ziobry i szefa ABW Świączkowskiego, było szczere ponad wszelką wątpliwość. Szczere aż do bólu.

## DZIAŁACZE SLD: ZOSTAWIĆ DECYZJĘ WYBORCOM

Eliza Olczyk

*Rzeczpospolita*, 29.06.2010  
*rp.pl*, 29.06.2010

### WYBORY:

**Członkowie partii z regionów naciskają na lidera, by nie poparł ani kandydata PO, ani PiS. Kwaśniewski namawia do głosowania na Komorowskiego**

Grzegorz Napieralski, który w pierwszej turze uzyskał prawie 14 proc. głosów, swoją decyzję ma ogłosić dziś. Wcześniej spotka się z organizacjami, które poparły go w prezydenckim wyścigu - Partią Kobiet, Zielonymi 2004 i prezydium OPZZ -by zapytać je o zdanie.

W partii jednak panuje przeświadczenie, że decyzja jest już przesądzona. - Napieralski prawdopodobnie wezwie wyborców, by głosowali zgodnie z własnymi poglądami - uważa członek władz Sojuszu. - Tym bardziej że odbieramy bardzo wiele telefonów z terenu, by tak właśnie postąpił.

- Przychodzą do nas różne sygnały, również takie, żeby nikogo nie popierać -potwierdza Tomasz Kalita, rzecznik SLD.

- Teraz, gdy wyborcy dostrzegli w naszej partii prawdziwą lewicową alternatywę dla rządzącej prawicy, wielu naszych działaczy uważa, że Napieralski nie powinien wpisywać się w stary spór między PO a PiS - tłumaczy polityk z otoczenia lidera partii.

Z badań wynika, że w elektoracie Napieralskiego przeważają osoby, które w drugiej turze skłonne są poprzeć Bronisława Komorowskiego, kandydata PO. Ale jest też dużo zwolenników

Jarosława Kaczyńskiego, prezesa PiS. - Podobnie jest w samej partii. Kaczyńskiego popierają działacze terenowi, a Komorowskiego duża część kierownictwa - opowiada warszawski działacz Sojuszu. - Pozostawienie tej kwestii otwartej będzie działało na korzyść Kaczyńskiego. Dlatego osobiście wolałbym, żeby Napieralski pozostawił swoim sympatykom wolny wybór, ale jednocześnie uczciwie powiedział, na kogo on odda głos.

Do takiego rozwiązania nawoływał też wczoraj lidera SLD Marek Borowski, pierwszy przewodniczący Socjaldemokracji Polskiej. - Napieralski powinien powiedzieć jasno, co zrobi ze swoim głosem, to jest ważne zarówno dla przyszłości Polski, jak i dla przyszłości lewicy - mówił Borowski, zaznaczając, że on sam odda głos na Komorowskiego. Poparcia kandydatowi Platformy udzielił wczoraj również były prezydent Aleksander Kwaśniewski: - Zagłosuję na niego i będę do tego zachęcał tych wyborców i polityków lewicy, którzy się jeszcze nie zdecydowali - zapowiedział w TVN 24.

Sam Napieralski powiedział, że po niedzielnej debacie kandydatów na prezidenta lewicowy wyborca nadal ma dylemat, którego z nich poprzeć.

## POPARCIE GRZEGORZA NAPIERALSKIEGO W WYBORACH

*Radio PIN*, Wiadomości, 29.06.2010, godz. 14.00

## OPZZ DO SLD: W II TURZE NIE POPIERAĆ ŻADNEGO KANDYDATA

*PAP*, 29.06.2010

*gazetawyborcza.pl*, 29.06.2010

*polskieradio.pl*, 29.06.2010

*onet.pl*, 29.06.2010

**W II turze wyborów prezydenckich lewica nie powinna udzielać poparcia ani Jarosławowi Kaczyńskiemu (PiS), ani Bronisławowi Komorowskiemu (PO) - sugerują szefowi SLD Grzegorzowi Napieralskiemu liderzy OPZZ, Partii Zielonych i Partii Kobiet.**

Sam Napieralski zapowiedział we wtorek, że ostateczną decyzję w tej sprawie podejmie wieczorem po spotkaniu z Zarządem Krajowym Sojuszu.

Lider SLD zapewnił, że z szacunkiem przyjmuje sugestie swoich politycznych partnerów z OPZZ, Partii Zielonych i Partii Pracy.

"Wszystkie te sugestie przyjmuję z wielkim szacunkiem i zaraz po spotkaniu z Zarządem Krajowym SLD będzie decyzja i komunikat. (...) Dziś wieczorem będzie konkretny głos. Na pewno bardzo jasny i nie pozostawi żadnych wątpliwości" - zapewnił Napieralski po spotkaniu z szefem OPZZ Janem Guzem.

Szef Sojuszu w pierwszej turze wyborów otrzymał 13,68 proc. głosów. W ubiegłym tygodniu w sprawie ewentualnego poparcia z Napieralskim rozmawiał Komorowski. Lider Sojuszu ocenił, że spotkanie przebiegało w dobrej atmosferze, politycy wymienili się koncepcjami sprawowania prezydentury i wstępnie umówili się na kolejne spotkanie, do którego miałoby dojść w tym tygodniu. Chęć rozmowy z szefem SLD deklarował też w ostatni piątek Kaczyński.

## KOGO POPRZE NAPIERALSKI?

*tvpi.info.pl*, 29.06.2010

Któremu z kandydatów na prezydenta Grzegorz Napieralski przekaze swoje poparcie w II turze wyborów? Politycy lewicy spekulują w tej sprawie od kilku dni. Wieczorem, po zarządzie SLD, szef partii ma ogłosić ostateczną decyzję. Być może nie poprze nikogo.

Wieczorem Grzegorz Napieralski wraz z szefami regionów podczas posiedzenia zarządu partii podejmie decyzję co do przekazania poparcia. Dziś w tej sprawie prowadził konsultacje z Zielonymi 2004 oraz Partią Kobiet. Spotkał się także z OPZZ. Ugrupowania rekomendowały Napieralskiemu brak poparcia dla obu kandydatów.

Nie będzie poparcia dla Jarosław Kaczyńskiego, poza tym - wszystko jest możliwe, w tym brak poparcia dla któregośkolwiek kandydata – deklaruje sekretarz klubu SLD Wacław Martyniuk. Zdaniem polityka, ta ostatnia opcja byłaby jednak dużym błędem Grzegorza Napieralskiego.

Bartosz Arłukowicz jest podobnego zdania – mówi, że SLD poprze albo Komorowskiego albo pozostawi decyzję wyborcom. Politycy SLD są zdania, że partia nie powinna nikogo popierać w II turze wyborów.

Lider Sojuszu na Podkarpaciu i wiceprzewodniczący klubu Lewicy, Tomasz Kamiński podkreślał, że o prawdziwym obliczu polityków decydują ich czyny, a nie słowa. – Według mnie - i ja będę optował za takim stanowiskiem - i jeden i drugi to jest prawica mniej, bądź bardziej konserwatywna, ale prawica - mówił Kamiński.

– Nie powinniśmy nikogo popierać. Wyborcy lewicy sami powinni podjąć decyzję - powiedział z kolei lider SLD na Dolnym Śląsku Leszek Aleksandrak. W jego opinii, podczas niedzielnej debaty prezydenckiej żaden z kandydatów nie odpowiedział na najważniejsze dla lewicy pytania, m.in. o płacę minimalną, refundację metody zapłodnienia in vitro czy obowiązywanie Karty Praw Podstawowych.

Leszek Miller pytany w TVP Info komu swoje głosy przekaze Napieralski odpowiedział, że nie ma stuprocentowej pewności na kogo ostatecznie wyborcy zagłosują. W opinii byłego szefa rządu będzie to symboliczny gest.

W poniedziałek swoje poparcie dla Komorowskiego zadeklarował były prezydent Aleksander Kwaśniewski. Dodął, że do głosowania na kandydata PO zachęca też wyborców lewicy. Podobną deklarację złożył Marek Borowski.

## DZIŚ WIECZOREM POZNAMY DECYZJĘ SLD

*TVP Info*, Serwis TVP Info, 29.06.2010, godz. 15.31

## KOGO POPRZE G. NAPIERALSKI - DECYZJA WIECZOREM

*Polskie Radio Program I*, Z pierwszej reki, 29.06.2010, godz. 16.23

## KOGO POPRZE GRZEGORZ NAPIERALSKI?

*TVP2*, Panorama, 29.06.2010, godz. 18.02

## WYBORY PREZYDENCKIE: O GODZ. 20.00 DOWIEMY SIĘ, KOGO POPRZE NAPIERALSKI

*PAP*, 29.06.2010

*gazetaprawna.pl*, 29.06.2010

*wp.pl*, 29.06.2010

We wtorek przed godz. 19 rozpoczęło się posiedzenie zarządu SLD, z udziałem szefów regionów, które ma zdecydować, czy Sojusz poprze przed II turą wyborów któregoś z kandydatów: Bronisława Komorowskiego (PO) lub Jarosława Kaczyńskiego (PiS). Decyzję poznamy ok. godz. 20.00.

Decyzja w tej sprawie ma zostać ogłoszona na konferencji prasowej około godz. 20.

Kandydat SLD na prezydenta, szef Sojuszu Grzegorz Napieralski, który w I turze wyborów otrzymał 13,68 proc. głosów, już drugi tydzień spotyka się ze swoimi wyborcami i pyta, czy powinien - a jeśli tak, to komu - przekazać swe głosy przed II turą. We wtorek w tej sprawie rozmawiał również z organizacjami i partiami, które wspierały jego kandydaturę, w tym: z OPZZ, Partią Kobiet i Zielonymi 2004.

"Konsultowałem się w różnych województwach, w różnych miejscach i pytałem, co powinienem zrobić" - mówił Napieralski po południu, po spotkaniu z OPZZ. Jak powiedział, od związkowców usłyszał, że nie powinien oddawać głosu na żadnego z kandydatów. "Zieloni 2004 i Partia Kobiet zarekomendowały identyczne rozwiązanie jak OPZZ" - dodał przewodniczący SLD i - jak podkreślił - "wszystkie sugestie przyjmuję z wielkim szacunkiem".

We wtorek również były prezydent Aleksander Kwaśniewski, który sam zamierza głosować na Komorowskiego, mówił, że Napieralski w sprawie II tury wyborów raczej pozostanie neutralny. "Myślę, że on na razie postępuje prawidłowo, to znaczy konsoliduje ten elektorat, który zagłosował na niego, więc politycznie - moim zdaniem - działa słusznie. Na pewno wysłucha różnych głosów, te głosy też będą bardzo różne, więc decyzja będzie zapewne neutralna" - mówił Kwaśniewski we wtorek dziennikarzom w Sejmie.

Podobną opinię wyrażali w poniedziałkowych rozmowach z PAP szefowie rad wojewódzkich Sojuszu. Jak podkreślał na przykład lider SLD na Podkarpaciu i wiceprzewodniczący klubu Lewicy, Tomasz Kamiński, o prawdziwym obliczu polityków decydują ich czyny, a nie słowa. "Według mnie - i ja będę optował za takim stanowiskiem - i jeden, i drugi (kandydat) to jest prawica mniej bądź bardziej konserwatywna, ale prawica" - mówił Kamiński.

## NAPIERALSKI NIE POPARŁ ŻADNEGO KANDYDATA

*PAP*, 29.06.2010

*WirtualnaPolska*, 29.06.2010

*rp.pl*, 29.06.2010

*gazetaprawna.pl*, 29.06.2010

*tvpi.info.pl*, 29.06.2010

*newsweek.pl*, 29.06.2010

*wnp.pl*, 29.06.2010

*portfel.pl*, 29.06.2010

Na tę decyzję czekały sztaby Bronisława Komorowskiego i Jarosława Kaczyńskiego. Grzegorz Napieralski, po długich wahaniach, rozmowach z wyborcami, dyskusjach ze związkowcami, po zebraniach partyjnych, wizytach w terenie

**i apelach w internecie o podpowiedzi ogłosił: jego wyborcy muszą zdecydować sami na kogo oddać głosy w II turze. Lider SLD przedstawił krótkie oświadczenie i wyszedł.**

Startowałem w tej kampanii po to, by pokazać, że polityka może być inna. Pokazywałem, co ważne jest dla nas wszystkich: edukacja, zbudowanie przedszkoli i żłobków, i to, żeby dać ludziom szczęście, myślę tu o in vitro - mówił.

Uzasadniał, że wielokrotnie nie zgadzał się i z Jarosławem Kaczyńskim i z Bronisławem Komorowskim. Jak mówił, jednym z haseł jego kampanii wyborczej był demontaż systemu IV RP. Przypomniał, że Jarosław Kaczyński przedstawiał ustawy, które ją tworzyły, a Bronisław Komorowski ochoczo za nimi głosował.

Napieralski podkreślił, że on był wtedy przeciw. - I zdania nie zmienilem - mówił. Zdaniem szefa SLD politycy, którzy głosowali za ustawami tworzącymi IV RP, powinni znaleźć się poza polityką. - O tym nie ja będę jednak decydował, ale wyborcy - dodał.

Jak mówił, ostatnio odwiedzał wiele regionów kraju, także tych, które zostały dotknięte przez powódź. - Utwierdziłem się w przekonaniu, że moi wyborcy są odpowiedzialni - mówił, dodając, że im właśnie pozostawia decyzję, kogo mają poprzeć.

Kandydat SLD na prezydenta, szef Sojuszu Grzegorz Napieralski w I turze wyborów otrzymał 13,68% głosów.

#### "SLD nie jest depozytariuszem głosów"

Poseł Sojuszu Tadeusz Iwiński tłumaczył dziennikarzom, że lewicę od PO "dzieli rok świetlny", a od PiS "dwa lata świetlne". Przekonywał również, że nikt w SLD nie jest "depozytariuszem 2 milionów 300 tys. głosów, które padły na Napieralskiego". - To nie jest tak, że on może powiedzieć: "róbcie tak, czy inaczej". Nasi wyborcy są bardzo racjonalni i po tych szerokich konsultacjach, w zasadzie wszyscy w terenie opowiadali się za podobnym stanowiskiem, również prezydium OPZZ i inni nasi partnerzy - zaznaczył Iwiński.

Wiceszef Sojuszu Longin Pastusiak powiedział z kolei, że decyzja w sprawie II tury wyborów zapadła w drodze konsensusu. - Konsensus był taki, żeby nie poprzeć żadnego z nich (ani Komorowskiego, ani Kaczyńskiego), bo żadna prezydentura - ani jednego, ani drugiego nie jest marzeniem nas - ludzi lewicy - tłumaczył Pastusiak.

Wiceszef SLD przyznał, że na sali było kilka głosów za tym, by poprzeć kandydata PO. - Ale bardzo niewiele, nawet zabrakłoby połowy palców jednej ręki, żeby je policzyć - stwierdził Pastusiak.

Polityk zadeklarował jednak, że "choć ma dużo zastrzeżeń do programu", to sam zamierza oddać głos na marszałka Sejmu. - Wybieram mniejsze zło - zaznaczył Pastusiak.

#### "Liczyliśmy się z tym, że SLD nas nie poprze"

Decyzja zarządu SLD nie zdziwiła przedstawicieli sztabów Komorowskiego i Kaczyńskiego. - To nie jest dla nas żadna zaskakująca wiadomość, tego się spodziewaliśmy od samego początku. Nawet przez chwilę nie liczyliśmy, że Grzegorz Napieralski poprze któregoś z kandydatów. Od początku mówiliśmy, że musimy dotrzeć do jego wyborców - powiedziała rzeczniczka sztabu kandydata PO Małgorzata Kidawa-Błońska.

W podobnym tonie wypowiedział się Paweł Ponceyljusz ze sztabu prezesa PiS. Przyznał, że spodziewał się takiego podejścia lidera SLD i nie jest tą decyzją "ani zdziwiony, ani rozczarowany".

W opinii rzeczniczki sztabu Kaczyńskiego, Napieralski "ma świadomość, że takie jasne opowiedzenie się przez niego po którejkolwiek stronie mogłoby jemu - jako liderowi partii lewicowej - zagrażać". Jak ocenił Ponceyljusz, opowiedzenie się po stronie któregoś z kandydatów "w dłuższej i dalszej perspektywie" mogłoby być "zabójcze". Takiej decyzji Grzegorza Napieralskiego wszyscy się spodziewali. W rozmowie z Wirtualną Polską Józef

Oleksy wyraził przypuszczenie, że nie będzie poparcia dla żadnego z kandydatów. Również były prezydent Aleksander Kwaśniewski, który sam zamierza głosować na Komorowskiego, twierdził, że Napieralski w sprawie II tury wyborów pozostanie neutralny. - Myślę, że on na razie postępuje prawidłowo, to znaczy konsoliduje ten elektorat, który zagłosował na niego, więc politycznie - moim zdaniem - działa słusznie. Na pewno wysłucha różnych głosów, te głosy też będą bardzo różne, więc decyzja będzie zapewne neutralna - przewidywał były prezydent jeszcze przed ogłoszeniem decyzji Napieralskiego.

- Chyba wszyscy wiedzą, co zrobi Napieralski - mówił tuż przed ogłoszeniem decyzji szefa SLD Adam Bielan w programie "Kropka nad i" w TVN24. - Nie poprze ani Bronisława Komorowskiego, ani Jarosława Kaczyńskiego. Inna decyzja po prostu by mu zaszkodziła. Zresztą nie liczyliśmy na to, że SLD nas oficjalnie poprze - dodał Bielan.

Na taką decyzję Grzegorza Napieralskiego przygotowana była też Julia Pitera z Platformy Obywatelskiej. - Czuję się, jakbyśmy wybierali królową - mówiła w programie Bogdana Rymanowskiego w TVN24, na kilka minut przed konferencją szefa SLD. - A na końcu wyjdzie pan Napieralski i powie: "nie mogę"! "Nie mogę narzucać moim wyborcom żadnych rozwiązań"!

## CZAS KUSZENIA

Barbara Stefańska

*Polska Głos Wielkopolski*, 30.06.2010

- **Obaj kandydaci zabiegali o głosy rolników**
- **Napieralski nie poprze żadnego kandydata**

W tym samym miejscu, w tym samym gronie przedstawicieli kółek rolniczych wystąpili wczoraj najpierw Bronisław Komorowski, potem Jarosław Kaczyński. Marszałek zadeklarował, że nie należy likwidować Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego, ale reformować ją (likwidacja KRUS była przed 2007 rokiem jednym z haseł PO). Marszałek obiecał powołanie forum środowisk wiejskich przy prezydencie RP. Trzy godziny później Jarosław Kaczyński podkreślał, że nie jest przeciwnikiem unijnych dopłat dla rolników, a partia konserwatywna, z którą PiS tworzy frakcję w Parlamencie Europejskim, nie ma w swoim programie zniesienia wspólnej polityki rolnej UE.

Platforma, m.in. ustami ministra finansów Jacka Rostowskiego, kontynuowała wczoraj zarzuty wobec kandydata PiS w związku z jego wypowiedzią na temat dopłat sprzed czterech lat.

Po konferencji rolniczej marszałek udał się do zagłębia w woj. śląskim. W Siemianowicach Śląskich spotkał się z wdowcem po posłance SLD Bar barze Bl idzie, która popełniła samobójstwo w czasie akcji CBA w jej domu, oraz z jej synem Jackiem. Mediów nie wpuszczono, jednak rano w radiowej Trójce marszałek powiedział, że śmierć Blidy jest symboliczna dla „zdecydowanego odcięcia się od idei IV Rzeczypospolitej”. Henryk Blida zadeklarował po spotkaniu poparcie dla marszałka, gdyż jest on – jego zdaniem – gwarantem wyjaśnienia wszystkich okoliczności śmierci jego żony. Stamtąd marszałek wyruszył do pobliskiej Dąbrowy Górniczej, aby się spotkać z harley owcami, strażakami i przedstawicielkami gospodyń wiejskich.

Na placu Wolności w Dąbrowie Górniczej wzywał po raz kolejny: „Chodźcie razem z nami, środkiem polskiej drogi” i podkreślał, że nie można wypychać lewicy poza obszar patriotyzmu. W zagłębiu duże poparcie uzyskał Grzegorz Napieralski; w Dąbrowie Górniczej prawie 22 proc. głosów.

Jarosław Kaczyński dzień rozpoczął akcentem sportowym.

Otrzymał poparcie od przedstawicieli Towarzystwa Olimpijczyków Polskich, m.in. mistrza olimpijskiego w skoku o tyczce z Moskwy 1980 roku Władysława Kozakiewicza i byłego bramkarza Jana Tomaszewskiego. Prezes PiS obiecał, że będzie zabiegał o zorganizowanie w naszym kraju letniej olimpiady w 2020 lub 2024 roku, gdyż jego zdaniem, w dużym europejskim kraju taka impreza powinna się odbyć.

### Decyzję zostawił wyborcom

SLD nie poprze żadnego kandydata w II turze wyborów prezydenckich - zdecydował wczoraj zarząd partii. - Decyzję zostawiam moim wyborcom - powiedział szef SLD Grzegorz Napieralski.

Napieralski, który w I turze wyborów otrzymał 13,68 proc. głosów, spotykał się ze swoimi wyborcami i pytał, czy powinien - a jeśli tak, to komu - przekazać swe głosy przed II turą. - Konsultowałem się w różnych województwach, w różnych miejscach i pytałem, co powinienem zrobić - mówił Napieralski po południu, po spotkaniu z OPZZ. Jak powiedział, od związkowców usłyszał, że nie powinien oddawać głosu na żadnego z kandydatów. - Zieloni 2004 i Partia Kobiet zarekomendowały identyczne rozwiązanie jak OPZZ - dodał przewodniczący SLD i - jak podkreślił - wszystkie sugestie przyjmuje z wielkim szacunkiem. (PAP)

## JAKA PARTIA, TAKA MARGARET THATCHER

Maciej Eckardt  
*Myśl Polska*, 30.06.2010

*Setnie się ubawiłem przy porannej kawie. O mało klawiatury nie zachlapałem, kiedy przeczytałem w Internecie na stronie poważnej gazety, takie oto słowa o Joannie Kluzik-Rostkowskiej: „Szełowa sztabu PiS po ewentualnej wygranej Jarosława Kaczyńskiego w wyborach prezydenckich miałaby objąć funkcję szefa jego kancelarii. Rozważane jest jednak także objęcie przez nią przywództwa w partii. Eksperci twierdzą, że byłby to strzał w dziesiątkę. - Kobięca, ciepła, a kiedy trzeba - wyrazista i niepozobawiona kłóć. Będzie polską Margaret Thatcher - mówi Wiesław Gałązka, specjalista ds. kreowania wizerunku politycznego”.*

Powtórzę jeszcze raz za uczonym w wizerunku politycznym, gdyby ktoś nie dowierzał w to, co przeczytał - Będzie polską Margaret Thatcher. Czy prawdziwa „Żelazna dama” chciałaby być łączona z formacją, która uosabia wszystko to, z czym jako brytyjska premier walczyła, w więc: związkokrację, socjalizm, prymat państwa nad obywatelem, rozdętą publiczną służbę zdrowia, państwowe szkolnictwo, tzw. sprawiedliwość społeczną i mizdrzenie się do postkomunistów? Nie sądzę. Była przede wszystkim konserwatywnym liberałem w najlepszym tego słowa znaczeniu, a to nijak ma się do programu PiS-u i antycypowanej właśnie na Margaret Thatcher znad Wisły Joanny Kluzik-Rostkowskiej. W kwestiach społecznych, powiadają złośliwcy, bliżej Kluzik-Rostkowskiej do Róży Luxemburg, ale kto dziś wie, poza starymi towarzyszami, kim była frau Róża.

Natomiast punktami spajającymi środowiska polityczne obu żelaznych dam są niewątpliwie miłość do USA oraz młócka w Iraku i w Afganistanie, z tą jedynie różnicą, że Wielka Brytania i jej firmy na zamorskich młóckach skorzystały i wciąż korzystają, a my nie. Ale co tam, ważne, że nadchodzi polska Margaret Thatcher. Już widzę, jak Janusz Śniadek i cała komisja krajowa „Solidarności” na wieść o tym pada pokotem z wrażeń, jak OPZZ rzy z wrażeń ocierając chusteczką tzę serdeczną płynącą

z oczu, jak baronowie i baronessy z zadłużonych po uszy publicznych szpitali otwierają korki od szampana, wznosząc toasty za świetlaną i niezagrażoną przyszłość. Tak, żelazny strach padł na rewindykacyjno-syndykalistyczne panie i centrale związkowe. Żarty się skończyły.

## KALISKA SOLIDARNOŚĆ ZA KACZYŃSKIM

Andrzej Kurzyński  
*Polska Głos Wielkopolski*, 30.06.2010  
*poznan.naszemiasto.pl*, 30.06.2010

Kaliska Solidarność namawia szefów OPZZ i Forum Związków Zawodowych, aby w drugiej turze wyborów prezydenckich poparły Jarosława Kaczyńskiego.

- Tak się złożyło, że będziemy dokonywali wyboru pomiędzy dwoma wizjami Polski: liberalnej i społecznej - pisze w swoim piśmie do liderów związkowych Jan Mosiński, przewodniczący Zarządu Regionu NSZZ Solidarność Wielkopolska Południowa. Jego zdaniem, wygrana Bronisława Komorowskiego, spowoduje, że „wspólnie z Platformą Obywatelską i jej liderem Donaldem Tuskiem będzie forsował niekorzystne dla pracowników, emerytów i rencistów rozwiązania legislacyjne”.

Jarosław Kaczyński, to zdaniem kaliskiej Solidarności, Polska stabilna, bezpieczna zarówno w obszarze prawa pracy i polityki społecznej, jak również w relacjach międzynarodowych. Stanowisko w tej sprawie przyjął również zarząd regionu, który apeluje do pozostałych dwóch największych central związkowych w kraju, aby przy ocenie kandydatury Jarosława Kaczyńskiego „wziąć pod uwagę bezsporny fakt, że jeśli zostanie Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej, będzie gwarantem szacunku dla świata pracy, gwarantem dla poprawy sytuacji materialnej emerytów i rencistów”.

Kaliska Solidarność jest przekonana, że obóz polityczny kandydata Bronisława Komorowskiego, jak i on sam „wprowadzi w życie, wspólnie z partią Donalda Tuska, ustawy obowiązek komercjalizacji, a w dalszej perspektywie prywatyzacji służby zdrowia, w tym szpitali”. Kaliskich działaczy niepokoją też propozycje zmian w ustawie o związkach zawodowych. To wszystko skłania ich do jednoznacznego poparcia prezesa Prawa i Sprawiedliwości.

## WYBORCY MAJĄ ZDECYDOWAĆ SAMI

pap, mk  
*Gazeta Pomorska*, 30.06.2010

### KAMPANIA WYBORCZA Grzegorz Napieralski w drugiej turze nie poprze ani Bronisława Komorowskiego, ani Jarosława Kaczyńskiego

Szef Sojuszu Lewicy Demokratycznej powiedział, że wiele razy nie zgadzał się z oboma kandydatami i zdania nie zmienił.

- Utwierdziłem się w przekonaniu, że moi wyborcy to świadomi i odpowiedzialni ludzie. To im zostawiam wybór 4 lipca. Oni dokładnie wiedzą, jakiej Polski chcą. Dziś mogą ich prosić tylko o jedno - nie ważne jaką decyzję podejmą, to mam nadzieję pójść oni do urn. 4 lipca spotkajmy się przy urnach - powiedział wczoraj późnym wieczorem lider SLD.

Napieralski podkreślił, że startował w tych wyborach żeby pokazać że polityka może być inna, "że można się inaczej ze sobą rozmawiać i toczyć spór nie między sobą, a o ważne



sprawy" i cieszy się, że wokół jego kandydatury powstał pozytywny obóz, który chce zmiany i lepszej Polski.

Lider SLD dodał także, że przed podjęciem tej decyzji skonsultował się z wieloma środowiskami. - Po wyborach jeździłem po kraju, spotykałem się z ludźmi. To ich pytałem o zdanie. Pytałem także organizacje, partie, które mnie popierały, internautów - mówił Napieralski.

Szef Sojuszu po ogłoszeniu wyników pierwszej tury wyborów prezydenckich, w których uzyskał 13,68 proc. ruszył na spotkania ze swoimi wyborcami, by podjąć decyzję w sprawie udzielenia poparcia jednemu z kandydatów w drugiej turze. Napieralski rozmawiał w tej sprawie m.in. z OPZZ, Partią Kobiet i Zielonymi2004.

- Konsultowałem się w różnych województwach, w różnych miejscach i pytałem, co powinienem zrobić - mówił Napieralski po spotkaniu z Ogólnopolskim Porozumieniem Związków Zawodowych. Jak powiedział, od OPZZ usłyszał, że nie powinien oddawać głosu na żadnego z kandydatów. - Zieloni 2004 i Partia Kobiet zarekomendowały identyczne rozwiązanie - dodał przewodniczący SLD i - jak podkreślił - "wszystkie sugestie przyjmuję z wielkim szacunkiem". Szefowa sztabu Bronisława Komorowskiego Małgorzata Kidawa-Błońska i rzecznik sztabu Jarosława Kaczyńskiego Paweł Poncyliusz powiedzieli, że spodziewali się takiej decyzji Napieralskiego.

## ZABIEGI O POPARCIE

PAP

*Express Ilustrowany*, 30.06.2010

**Wczoraj kandydaci PO i PiS na prezydenta, Bronisław Komorowski i Jarosław Kaczyński, zabiegali m.in. o poparcie środowisk rolniczych. Sztaby obu kandydatów spierały się ws. unijnych dopłat dla rolnictwa oraz w kwestii Białorusi.**

W kolejnym dniu kampanii wyborczej kandydaci spotkali się z uczestnikami krajowego zjazdu Kółek i Organizacji Rolniczych w Warszawie. Komorowski zapowiedział, że jeśli wygra wybory, to powoła Forum Środowisk Wiejskich przy prezydencie - do dyskusji, dialogu i wypracowywania stanowisk. Opowiedział się też za utrzymaniem KRUS, ale - jak zastrzegł - trzeba sprawdzić, czy ten system jest szczelny. Kaczyński zapewniał natomiast, że jeśli zostanie prezydentem, będzie zabiegał o zrównanie dopłat dla polskich rolników z tymi, jakie mają rolnicy w innych krajach UE. Powrócił temat dopłat, wywołany niedzielną debatą kandydatów na prezydenta. Komorowski przywołał wtedy depeszę PAP relacjonującą publikację „European Voice” z sierpnia 2006 r. W tekście tym napisano, że według ówczesnego premiera Jarosława Kaczyńskiego należy zrestrukturyzować budżet UE i odejść od rolnych dotacji na rzecz budowy unijnej armii. Prezes PiS oświadczył, że zawsze był przeciwny likwidacji dopłat dla rolnictwa i zniesieniu Wspólnej Polityki Rolnej UE. Podkreślił, że powszechnie dostępne są dziesiątki jego wypowiedzi, w których - jak przekonuje - nie tylko był przeciw likwidacji unijnych dopłat dla rolnictwa, ale zdecydowanie opowiadał się za ich zwiększeniem dla polskich rolników. Poparcie dla Komorowskiego zadeklarował Związek Młodzieży Wiejskiej, który - jak podkreślono w deklaracji wsparcia - sprzeciwia się pomysłem jednego z kandydatów na stanowisko prezydenta

RP dotyczącym ograniczenia dopłat unijnych dla polskiego rolnictwa na rzecz budowy potęgi militarnej UE. Podczas spotkania wyborczego w Dąbrowie Górniczej Komorowski oświadczył, że nie godzi się na dzielenie Polski na Polskę wolności i Polskę solidarność.

\* \* \*

SLD nie poprze żadnego kandydata w drugiej turze wyborów prezydenckich - zdecydował późnym wieczorem zarząd partii. Na zdjęciu: szef SLD Grzegorz Napieralski z przewodniczącym OPZZ Janem Guzem podczas spotkania wczoraj w Warszawie.

## NAPIERALSKI NIKOGO NIE POPRZE

maj

*Metro*, 30.06.2010

Szef SLD Grzegorz Napieralski nie poparł żadnego z kandydatów na fotel prezydencki. Stwierdził, że to powinna być decyzja samych wyborców. Równocześnie jednak wyraźnie potępił IV RP.

Zanim ogłosił decyzję, cały dzień się naradzał. - Spotkał się z Partią Kobiet, Zielonymi, związkowcami z OPZZ i wszyscy go namawiali, żeby nie popierał nikogo - mówi rzecznik SLD Tomasz Kalita.

Inni działacze lewicy otwarcie popierają Bronisława Komorowskiego. Głos na niego odda Aleksander Kwaśniewski, Ryszard Kalisz, Wojciech Olejniczak i Włodzimierz Cimoszewicz, który poparł marszałka już przed pierwszą turą. Za kandydatem PO jest też całe SdPI. Wczoraj po rozmowie z Komorowskim do jego zwolenników dołączył mąż Barbary Bliidy, posłanki SLD, która zastrzeliła się, gdy do jej domu wkroczyła ABW.

Dziś ostatnia debata telewizyjna kandydatów. Jej scenariusz jest podobny do niedzielnego starcia. Wczoraj wieczorem publiczna TVP, upartyjniona przez PiS i SLD, zapowiedziała zmianę scenografii w studiu.

- Początkowo chcieliśmy debaty na stojąco, ale ustąpiliśmy PiS. Dzisiaj okazuje się, że jest nowa scenografia, bardzo niekorzystna, nie pozwalająca kandydatom pokazać swojej dynamiki - powiedziała Małgorzata Kidawa-Błońska, rzecznik sztabu PO. Zapowiada, że PO nie zgodzi się na takie warunki. Rzecznik klubu PiS Mariusz Błaszczak tłumaczył, że to PO kręci nosem, bo chce chronić swojego kandydata. Śpięcie o scenografię raczej jednak debaty nie zerwie. ATVP zapewnia, że modyfikacje układu studia uzgodniono z Polsatem i TVN.

## NAPIERALSKI NIKOGO NIE POPRZE

SUO, MAR, BAŁ

*Fakt*, 30.06.2010

Długo odwlekał ten moment. Ponad tydzień dawał nadzieję sztabowcom Bronisława Komorowskiego (58 l.) i Jarosława Kaczyńskiego (61 l.), że to właśnie ich kandydata poprze w drugiej turze wyborów prezydenckich. Wczoraj lider lewicy Grzegorz Napieralski (36 l.) zawiódł i jednych, i drugich. Zwołał konferencję prasową, na której ogłosił, że nie poprze nikogo.

- Moi wyborcy to odpowiedzialni i świadomi ludzie. Im pozostawiam wybór 4 lipca - stwierdził Napieralski wczoraj wieczorem. I zaapelował do swego elektoratu o uczestnictwo w wyborach. - Proszę tylko o jedno: by nasze społeczeństwo było obywatelskie. Spotkajmy się w niedzielę przy urnach wyborczych.

Niespodziewanie Komorowskiego i Kaczyńskiego nazwał wczoraj Napieralski ludźmi, którzy budowali system IV RP. - Tacy ludzie powinni znaleźć się poza polityką - ogłosił. - Ale o tym już zdecydowały wyborcy - dodał.

Szef SLD przyznał także, że do takiej a nie innej decyzji skłoniły go rozmowy z lewicowym elektoratem: ludźmi, z którymi spotykał się w terenie oraz przedstawicielami związków zawodowych. - Wszystkie sugestie przyjmuję z wielkim

szacunkiem. OPZZ, Partia Kobiet, Partia Zielonych doradzają mi, abym nikogo nie poparł - mówił.

Mimo to zdecydowana większość polityków Lewicy zamierza poprzeć kandydata PO w drugiej turze wyborów prezydenckich. Fakt sprawdził ich wyborcze preferencje wczoraj. Według wielu posłów i eurodeputowanych SLD Komorowski jest po prostu bardziej przewidywalny.

#### A tak będą głosować jego koledzy z lewicy

ALEKSANDER KWAŚNIEWSKI (56 l.), były prezydent Na Komorowskiego

WOJCIECH OLEJNICZAK (36 l.), europoseł SLD Na Komorowskiego. Jest bardziej przewidywalny

ANITA BŁOCHOWIAK (37 l.), posłanka lewicy Na Komorowskiego. Wybieram mniejsze zło

ADAM GIEREK (72 l.), europoseł SLD Na Komorowskiego. Będzie skuteczniejszy

JANUSZ ZEMKE (61 l.), europoseł SLD Na Komorowskiego. Ze względu na Basię Błidę

JERZY WENDERLICH (56 l.), poseł lewicy Jeszcze nie wiem. Obaj są nieuropejczy

JOANNA SENYSZYN (51 l.), europosłanka SLD Oddam nieważny głos. Postawię krzyżyk na obu

BARTOSZ ARŁUKOWICZ (39 l.), poseł lewicy Jeszcze nie wiem. Czekam na debatę

LIDIA GERINGER DE OEDENBERG (53 l.), europosłanka SLD Jeszcze nie wiem

WACŁAW MARTYNIUK (61 l.), poseł lewicy Na Komorowskiego. Nie zgłoszę na PiS

TADEUSZ IWŃSKI (66 l.), poseł lewicy Jeszcze nie wiem. Ale bliżej mi do PO niż PiS

MAREK SIWIEC (55 l.), europoseł SLD Na Komorowskiego. To dobry kandydat

BOGUSŁAW LIBERADZKI (62 l.), europoseł Jeszcze nie wiem. Bliższy jest mi marszałek

PIOTR GADZINOWSKI (53 l.), polityk SLD Jeszcze nie wiem. Poczekam do debaty

KRYSTYNA ŁYBACKA (64 l.), posłanka lewicy, była minister edukacji. Jeszcze nie wiem

KATARZYNA PIEKARSKA (43 l.), polityk SLD Jeszcze nie wiem. Bliższy jest mi marszałek

HENRYK MILCARZ (60 l.), poseł lewicy Jeszcze nie wiem. Zdecyduję po zarządzie partii

WOJCIECH POMAJDA (42 l.), poseł lewicy Na Komorowskiego. Będzie lepszym kandydatem

RYSZARD KALISZ (53 l.), poseł lewicy Na Komorowskiego. Jest mi bliższy

STANISŁAW WZIĄTEK (51 l.), poseł lewicy Jeszcze nie wiem. Ale bliżej mi do PO

## NAPIERALSKIEMU NIE OPŁACAŁO SIĘ POPIERAĆ ANI KACZYŃSKIEGO, ANI KOMOROWSKIEGO

Michał Szuldrzyński  
*Rzeczpospolita*, 30.06.2010  
*rp.pl*, 30.06.2010

#### ANALIZA „RZECZPOSPOLITEJ”

**Dla szefa SLD dopiero zaczyna się walka o budowę silnej partii, z którą będą się mogły utożsamiać także te lewicowe środowiska, których brak dziś w Sejmie**

Grzegorz Napieralski po konsultacjach z OPZZ, Zielonymi i Partią Kobiet zdecydował wczoraj wieczorem, że nie poprze w

drugiej turze wyborów ani Bronisława Komorowskiego, ani Jarosława Kaczyńskiego.

Z punktu widzenia lidera SLD wybór pomiędzy kandydatem PiS i PO nie był wyborem między złem mniejszym i większym, lecz po prostu między dwoma fatalnymi scenariuszami.

Jeśli Bronisław Komorowski zasiądzie w Pałacu Prezydenckim, będzie to oznaczało zgodną współpracę koalicji rządowej PO - PSL i prezydenta. W tej sytuacji pozycja Sojuszu gwałtownie osłabnie. Nie będzie gry o obalenie weta, lewica nie będzie więc potrzebna ani PO, ani PiS. Tylko w przypadku wygranej Kaczyńskiego SLD stałby się ważnym graczem, od którego poparcia zależy los najważniejszych rządowych ustaw. Lewica wtedy pozostawałaby w centrum uwagi i mogła wchodzić w aliansie raz z jednym, raz z drugim partnerem - tak, by samemu zyskiwać najwięcej.

Drugim argumentem przeciw poparciu Komorowskiego jest nauczka, płynąca z losu PSL. Dziś widać, że koalicja ludowcom nie służy, że zmieniają się w kolejną w polskiej polityce przystawkę. Jeśli ludowcy uzyskają w wyborach parlamentarnych wynik zbliżony do prognoz z sondaży (3 - 4 proc.), to nie wejdą do Sejmu i jednostronnie zapłacą za błędy obecnego rządu. Wtedy naturalnym koalicjantem dla partii Donalda Tuska stanie się SLD. Pewnie da się skusić - ale może za to zapłacić powtórzeniem losu PSL. A to oznaczałoby kres marzeń o nowej, wielkiej lewicy.

Ale poparcie kandydata PiS też było dla Napieralskiego niemożliwe. Mimo ukłonów Jarosława Kaczyńskiego w stronę wyborców lewicy różnica między antykomunistycznym trzonem wyborców PiS a sporą częścią postkomunistycznego elektoratu SLD jest zbyt duża.

A jakie kłopoty zwiastuje z kolei Napieralskiemu ewentualne zwycięstwo Kaczyńskiego? Grupa lewicowych intelektualistów już ogłosiła, że brak wyraźnego wsparcia Komorowskiego przez szefa SLD oznacza wspieranie Kaczyńskiego. Jeśli kandydat PiS wygra, te wpływowe środowiska odwrócą się od Napieralskiego za to, że nie zrobił wszystkiego, by nie dopuścić lidera PiS do Pałacu Prezydenckiego.

Triumf Kaczyńskiego to także wzmożenie politycznej wojny PO i PiS, a co za tym idzie dalsza mobilizacja ich zwolenników. A gdy giganci dominują na scenie, dla SLD zostaje niewiele miejsca. Wtedy także lewica znika gdzieś na marginesie.

Co zatem powinien zrobić Napieralski? Oplaci mu się nie tylko nikogo nie poprzeć, ale także podkreślać nieustannie, że równie daleko mu do PiS, jak i PO. W każdej sytuacji musi próbować udowodnić wyborcom, że w Polsce jest miejsce dla trzeciej siły. Niezły wynik w wyborach prezydenckich jest więc dla niego dopiero początkiem pracy. \*

## NAPIERALSKI: ANI TEN, ANI TEN

Agnieszka Kublik  
*Gazeta Wyborcza*, 30.06.2010  
*gazetawyborcza.pl*, 30.06.2010

**- Moi wyborcy to świadomi ludzie, im pozostawiam wybór, wiedzą, jakiej Polski chcą - Grzegorz Napieralski nikomu nie przekazał głosów**

Komu przekazać ponad dwa miliony głosów lewicy? - debatował wczoraj zarząd SLD i szefowie regionów. Większość czasu zajęły gratulacje dla Napieralskiego (13,68proc. głosów w I turze wyborów prezydenckich). -Czuć było atmosferę sukcesu - mówią działacze. Najczęściej padały propozycje, by nie popierać nikogo. - Komorowskiego nie, bo to liberał, Kaczyńskiego nie, bo budował IV RP - mówi jeden z liderów Sojuszu. Tylko poseł Ryszard Kalisz był za tym, by głosy lewicy przerzucić na Komorowskiego. Sam taką deklarację złożył w poniedziałek. Sala

była wobec niego niezwykle krytyczna. Tak samo jak wobec Wojciecha Olejniczaka i Włodzimierza Cimoszewicza, którzy publicznie wsparli Komorowskiego. Część polityków chciała mieć możliwość publicznej deklaracji, na kogo zgłosuje. Ale w końcu nie ustalono, czy to dozwolone. - Napieralski nie wypowiedział się w tej sprawie - mówią członkowie Sojuszu. Ostatecznie uradzano, że Napieralski nie poprze nikogo, ale jednocześnie potępi IV RP, by było jasne, że brak bezpośredniego poparcia dla Komorowskiego nie jest pośrednim wsparciem dla Kaczyńskiego. Po blisko czterech godzinach narady Napieralski obwieścił: - Jestem za tym, żeby został zdemontowany system IV RP. Komorowski ochoczo głosował za ustawami budującymi IV RP. Ja się temu sprzeciwiiałem i zdania nie zmieniłem. Politycy, którzy głosowali za IV RP, powinni znaleźć się poza polityką. Moi wyborcy to odpowiedzialni, świadomi ludzie, im pozostawiam wybór, oni wiedzą, jakiej Polski chcą. Mogę prosić tylko, by poszli do wyborów, nieważne, na kogo oddadzą głos. - Nie wyszło tak, jak ustaliliśmy, bo Napieralski potępił IV RP oraz za jednym zamachem Kaczyńskiego i Komorowskiego - ocenia poseł SLD. Napieralski po I turze jeździł po kraju i pytał, kogo poprzeć - Jarosława Kaczyńskiego czy Bronisława Komorowskiego. Postawił warunki: refundacja zabiegów in vitro, podpisanie Karty Praw Podstawowych i parytet płci na listach wyborczych.

Kaczyński wykluczył spełnienie któregośkolwiek z nich. Komorowski opowiedział się za in vitro (ale bez konkretów), poparł 35-proc. parytet dla kobiet i nie wykluczył podpisania Karty. Wczoraj Napieralski zapytał Partię Zielonych, Partię Kobiet i OPZZ, co zrobić. Dostał taką samą odpowiedź od całej trójki: nie wskazywać nikogo. - Partia Kobiet nie poprze w II turze żadnego z kandydatów - powiedziała nam wczoraj Iwona Piątek, szefowa PK. - Bo Kaczyński i Komorowski nie gwarantują rozdzielienia Kościoła od państwa, refundacji zabiegów in vitro, edukacji seksualnej w szkole. Nasi sympatycy, dziewczyny i panowie, zgłoszą zgodnie z sumieniem. Z przedwyborczych sondaży wynika, że ok. 70-80proc. wyborców lewicy w II turze planuje poprzeć Komorowskiego. Adam Bielan z PiS: - Napieralski jest mistrzem budowania napięcia. Chociaż wiadomo było, co robi, inaczej by sobie zaszkodził. Jak? - Władza w mediach to wszystko, co dziś ma Napieralski - mówi jeden z liderów Sojuszu. - Może dzięki temu kontrolować informację o sobie i partii, może zakazać zapraszania do mediów publicznych tych liderów SLD, którzy go krytykują, np. Olejniczaka czy Kalisza. Zwycięstwo Komorowskiego oznacza, że SLD i PiS stracą władzę w mediach publicznych - nowela ustawy medialnej, która przewiduje zmianę władz TVP i PR, już jest w Sejmie. Gdyby wygrał Kaczyński, ustawa trafiłaby do kosza po prezydenckim wecie, którego koalicja rządowa nie byłaby w stanie odrzucić. - Utrata władzy w mediach publicznych przed wyborami samorządowymi (2010) i parlamentarnymi (2011) to byłaby głupota - komentują w SLD decyzję Napieralskiego. - Przecież spora część sukcesu Napieralskiego to zasługa TVP. W serwisach informacyjnych był traktowany bardzo łagodnie, inaczej niż Komorowski. Były prezydent Aleksander Kwaśniewski jeszcze przed decyzją Napieralskiego mówił, że spodziewa się, że szef Sojuszu nie wskaże nikogo. - Napieralski postępuje prawidłowo, konsoliduje elektorat, który zgłosował na niego, więc politycznie działa słusznie - mówił wczoraj Kwaśniewski. Sam już poparł Komorowskiego. W poniedziałek w TVN 24 tłumaczył: - Komorowski gwarantuje, że będziemy mieli politykę odpowiedzialną i skuteczną. Stabilność rządu w tych trudnych warunkach, jakie są na świecie, jest dziś wartością. Ryszard Kalisz tłumaczył w poniedziałek w TOK FM, że wybiera wizję Polski Komorowskiego, bo „w niej człowiek staje się obywatelem”. - U Kaczyńskiego obywatel jest przedmiotem - mówił. Marek Borowski, były marszałek Sejmu, poparł Komorowskiego w poniedziałek. A Wojciech Olejniczak, europoseł SLD, już tydzień temu. Tomasz Nałęcz, były wicemarszałek Sejmu, i były premier Włodzimierz Cimoszewicz zrobili to jeszcze przed I turą.

## WYBORY PREZYDENCKIE: SLD NIE POPRZE ŻADNEGO KANDYDATA W II TURZE WYBORÓW

PAP, 30.06.2010

gazetaprawna.pl, 30.06.2010

**SLD nie poprze żadnego kandydata w II turze wyborów prezydenckich - zdecydował we wtorek zarząd partii. "Decyzję zostawiam moim wyborcom" - powiedział szef SLD Grzegorz Napieralski.**

"Decyzję zostawiam moim wyborcom, oni są świadomi i odpowiedzialni i to im pozostawiam decyzję, jak głosować 4 lipca" - powiedział na wieczornej konferencji prasowej Napieralski.

Napieralski, który w I turze wyborów otrzymał 13,68 proc. głosów, spotykał się ze swoimi wyborcami i pytał, czy powinien - a jeśli tak, to komu - przekazać swe głosy przed II turą.

"Konsultowałem się w różnych województwach, w różnych miejscach i pytałem, co powinienem zrobić" - mówił Napieralski po południu, po spotkaniu z OPZZ. Jak powiedział, od związkowców usłyszał, że nie powinien oddawać głosu na żadnego z kandydatów. "Zieloni 2004 i Partia Kobiet zarekomendowały identyczne rozwiązanie jak OPZZ" - dodał przewodniczący SLD i - jak podkreślił - "wszystkie sugestie przyjmuję z wielkim szacunkiem".

### PO i PiS: spodziewaliśmy się takiej decyzji Napieralskiego

Szefowa sztabu Bronisława Komorowskiego Małgorzata Kidawa-Błońska i rzecznik sztabu Jarosława Kaczyńskiego Paweł Poncyłjusz, komentując decyzję szefa SLD Grzegorza Napieralskiego w sprawie II tury wyborów prezydenckich powiedzieli, że spodziewali się tego.

Zarząd SLD zdecydował we wtorek, że partia nie poprze żadnego kandydata w II turze wyborów prezydenckich.

"To nie jest dla nas żadna zaskakująca wiadomość, tego się spodziewaliśmy od samego początku" - powiedziała PAP Kidawa-Błońska.

W podobnym tonie wypowiedział się Poncyłjusz, który powiedział PAP, że spodziewał się takiego podejścia lidera SLD i nie jest tą decyzją "ani zdziwiony, ani rozczarowany".

Kidawa-Błońska podkreśliła, że Napieralskiemu trudno było opowiedzieć się po jakiegokolwiek stronie. "Nawet przez chwilę nie liczyliśmy, że Grzegorz Napieralski poprze któregoś z kandydatów. Od początku mówiliśmy, że musimy dotrzeć do jego wyborców" - powiedziała.

Z kolei Poncyłjusz mówił, że Napieralski "ma świadomość, że takie jasne opowiedzenie się przez niego po którejkolwiek stronie mogłoby jemu - jako liderowi partii lewicowej - zagrazać". Według rzecznika sztabu kandydata PiS, dla lidera SLD opowiedzenie się po stronie któregoś z kandydatów "w dłuższej i dalszej perspektywie" mogłoby być "zabójcze".

Jak dodał, mimo to liczy na to, że część wyborców Napieralskiego odda głos na Jarosława Kaczyńskiego.

## NAPIERALSKI NIE POPRZE NIKOGO

radiozet.pl, 30.06.2010

kurierlubelski.pl, 30.06.2010

"Wyborcom lewicy pozostawiam decyzję 4 lipca" - powiedział Grzegorz Napieralski. Tym samym oficjalnie potwierdził, że nie popiera żadnego kandydata w drugiej turze wyborów prezydenckich.

Napieralski postanowił, że ostateczną decyzję w sprawie wyboru pozostawi właśnie wyborcom. Podkreślił, że są oni świadomi i odpowiedzialni za swoje wybory.

W swoim krótkim wystąpieniu zaznaczył, że konsultował się z wieloma osobami i pytał, co powinien w tej sprawie zrobić. Usłyszał od związkowców, że nie powinien oddawać głosu na żadnego z kandydatów. "Zieloni 2004 i Partia Kobiet zarekomendowały identyczne rozwiązanie jak OPZZ" - dodał przewodniczący SLD i - jak podkreślił - "wszystkie sugestie przyjmuje z wielkim szacunkiem".

Kandydat SLD w I turze wyborów otrzymał 13,68 procent głosów.

## OPÓZNIĄ SIĘ OGŁOSZENIE DECYZJI NAPIERALSKIEGO. "CZUJĘ SIĘ, JAKBYŚMY WYBIERALI KRÓLOWĄ"

PAP, 30.06.2010

WirtualnaPolska, 30.06.2010

**Trwa posiedzenie zarządu SLD. Zarząd ma podpowiedzieć Grzegorzowi Napieralskiemu, kogo poprzeć przed II turą wyborów prezydenckich. Decyzja miała zostać ogłoszona po godz. 20:00, ale konferencja opóźnia się. Napięcie znalazło ujście w wypowiedziach polityków. Julia Pitera powiedziała wprost: - Czuję się, jakbyśmy wybierali królową.**

Kandydat SLD na prezydenta, szef Sojuszu Grzegorz Napieralski, który w I turze wyborów otrzymał 13,68% głosów, już drugi tydzień spotyka się ze swoimi wyborcami i pyta, czy powinien - a jeśli tak, to komu - przekazać swe głosy przed II turą. Rozmawiał również z organizacjami i partiami, które wspierały jego kandydaturę, w tym: z OPZZ, Partią Kobiet i Zielonymi 2004.

- Konsultowałem się w różnych województwach, w różnych miejscach i pytałem, co powinienem zrobić - mówił Napieralski. Od związkowców - opowiadał - usłyszał, że nie powinien oddawać głosu na żadnego z kandydatów. - Zieloni 2004 i Partia Kobiet zarekomendowały identyczne rozwiązanie jak OPZZ - mówił przewodniczący i - jak podkreślił - "wszystkie sugestie przyjmuje z wielkim szacunkiem".

We wtorek również były prezydent Aleksander Kwaśniewski, który sam zamierza głosować na Komorowskiego, mówił, że Napieralski w sprawie II tury wyborów raczej pozostanie neutralny. - Myślę, że on na razie postępuje prawidłowo, to znaczy konsoliduje ten elektorat, który zagłosował na niego, więc politycznie - moim zdaniem - działa słusznie. Na pewno wysłucha różnych głosów, te głosy też będą bardzo różne, więc decyzja będzie zapewne neutralna - mówił Kwaśniewski.

Podobną opinię wyrażali w poniedziałkowych rozmowach z dziennikarzami szefowie rad wojewódzkich Sojuszu. Jak podkreślał na przykład lider SLD na Podkarpaciu i wiceprzewodniczący klubu Lewicy, Tomasz Kamiński, o prawdziwym obliczu polityków decydują ich czyny, a nie słowa. - Według mnie - i ja będę optował za takim stanowiskiem - i jeden, i drugi kandydat to jest prawica mniej bądź bardziej konserwatywna, ale prawica - mówił Kamiński.

Z taką decyzją Grzegorza Napieralskiego liczyła się też Julia Pitera z Platformy Obywatelskiej. - Czuję się, jakbyśmy wybierali królową - mówiła w programie Bogdana Rymanowskiego w TVN24. - A na końcu wyjdzie pan Napieralski i powie: "nie mogę"! "Nie mogę narzucać moim wyborcom żadnych wyborów"!

## SLD NIE POPRZE ŻADNEGO KANDYDATA W II TURZE WYBORÓW PREZYDENCKICH

PAP

Kurier Poranny, 1.07.2010

**Decyzję zostawiam moim wyborcom- Tak powiedział szef SLD Grzegorz Napieralski. I dodał: - Chciałbym, żeby nasze społeczeństwo było obywatelskie i wierzę głęboko, że 4 lipca pójdziemy do urn wyborczych. Decyzja nie zaskoczyła polityków PO i PiS.**

Utwierdziłem się w jednym wielkim przekonaniu, że moi wyborcy to odpowiedzialni ludzie. Moi wyborcy to świadomi wyborcy - im pozostawiam wybór 4 lipca. Oni dokładnie wiedzą, jakiej Polski chcą - powiedział Grzegorz Napieralski na konferencji prasowej.

Jego decyzja była oczekiwana od zakończenia pierwszej tury wyborów prezydenckich. Grzegorz Napieralski zdobył w nich niemal 14 procent głosów i zajął trzecie miejsce - po Bronisławie Komorowskim z PO (zwycięzcy pierwszej tury) i Jarosławie Kaczyńskim z PiS.

Potem zaczęły się zabiegi polityków obu partii, by szef SLD poparł jednego z kandydatów. Zarząd lewicowej partii uznał, że tego nie robi. Posiedzenie, na którym o tym dyskutowano, trwało trzy godziny.

Decyzję ogłoszono na konferencji prasowej późnym wieczorem we wtorek. Podczas niej Grzegorz Napieralski wytknął Jarosławowi Kaczyńskiemu i Bronisławowi Komorowskiemu, że wspólnie głosowali za ustawami "budującymi IV RPÓ. - Ja sprzeciwiałem się temu i zdania nie zmieniłem. Moim zdaniem, powinniśmy zakończyć jak najszybciej ten system, a politycy, którzy głosowali za tymi ustawami, budowali IV RP, powinni znaleźć się poza polityką, ale nie ja o tym będę decydował - o tym zadecydują wyborcy - dodał lider SLD.

Posel Sojuszu Tadeusz Iwiński tłumaczył dziennikarzom, że lewicę od PO dzieli rok świetlny, a od PiS dwa lata świetlne. Przekonywał również, że nikt w SLD nie jest depozytariuszem 2 milionów 300 tys. głosów, które padły na Napieralskiego. - Nasi wyborcy są bardzo racjonalni i po tych szerokich konsultacjach, w zasadzie wszyscy w terenie opowiadali się za podobnym stanowiskiem, również prezydium OPZZ i inni nasi partnerzy - zaznaczył Iwiński.

Decyzja zarządu SLD nie zdziwiła przedstawicieli sztabów PiS i PO. - To nie jest dla nas żadna zaskakująca wiadomość, tego się spodziewaliśmy od samego początku - powiedziała rzeczniczka sztabu kandydata PO Małgorzata Kidawa-Błońska.

W podobnym tonie wypowiedział się Paweł Poncyliusz ze sztabu prezesa PiS. Przyznał, że spodziewał się takiego podejścia lidera SLD i nie jest tą decyzją ani zdziwiony, ani rozczarowany. Jak ocenił, opowiadanie się po stronie któregoś z kandydatów w dłuższej i dalszej perspektywie mogłoby być zabójcze dla Grzegorza Napieralskiego.

## PIS ZARZUCA EWIE KOPACZ POROZUMIENIE Z OPZZ

IAR, 2.07.2010, godz. 12.52

Bankier.pl, 2.07.2010,

Sztab wyborczy Jarosława Kaczyńskiego oskarża minister Ewę Kopacz o to, że na finiszu kampanii podpisała polityczne porozumienie z OPZZ pielęgniarek. Dwa dni temu minister

Kopacz złożyła w nim obietnicę podwyżek dla pielęgniarek.

Politycy PiS-u zarzucają minister zdrowia, że podpisała porozumienie tylko z jedną grupą zawodową. Poza tym zrobiono to w porozumieniu z jedną tylko organizacją zawodową, bez konsultacji z całym środowiskiem pielęgniarskim. Według polityków ze sztabu Jarosława Kaczyńskiego obietnice Ewy Kopacz nie mają pokrycia i mają służyć jedynie uzyskaniu poparcia dla Bronisława Komorowskiego przed drugą turą wyborów.

W porozumieniu zapisano między innymi podwyżki wynagrodzeń dla pielęgniarek oraz limity liczby pacjentów na dyżurach. W sierpniu ma zostać podpisane rozporządzenie, które zagwarantuje, że na oddziałach nie może być więcej niż 20 pacjentów. Wyjątek stanowią będą szczególne oddziały, jak anestezyjologiczny czy noworodkowy, gdzie limit ten ma wynosić 15 pacjentów.

W porozumieniu zapisano także, że najpóźniej z końcem października wejdą w życie regulacje, zgodnie z którymi 75 procent kwoty, którą świadczeniodawca zobowiązany jest przeznaczać na wzrost wynagrodzeń trafi do pielęgniarek i położnych. Pozostała część tych środków, ma trafić do pozostałego personelu, w tym lekarzy.

## **EWA KOPACZ ODPIERA ZARZUTY SZTABU JAROSŁAWA KACZYŃSKIEGO**

*IAR*, 2.07.2010, godz. 14.32

*Bankier.pl*, 2.07.2010

Minister Zdrowia Ewa Kopacz zapewniła, że dla Platformy Obywatelskiej opieka nad pacjentem jest najważniejsza. Zaapelowała do opozycji, by "nie przeszkadzała" i zaprosiła ją do współpracy. Kopacz zapewniła, że w najbliższym czasie złoży poprawkę w sprawie podwyżek dla pielęgniarek. To odpowiedź Ewy Kopacz na oskarżenia ze strony PiS o koniunkturalne działania, po tym gdy na finiszu kampanii podpisała porozumienie z OPZZ pielęgniarek.

Ewa Kopacz podkreśliła, że proponowana przez nią zmiana prawa pozwoli na zwiększenie pborów pielęgniarek. Jednocześnie dzięki porozumieniu 75 procent z różnicy kontraktów i pieniędzy przeznaczonych na podwyżki dla personelu, mają otrzymać pielęgniarki, a 25 procent inne grupy zawodowe.

Zmiany dotyczące wynagrodzeń wejdą w życie 31 października i będą obowiązywały przez dwa lata.

Politycy PiS-u zarzucają minister zdrowia, że podpisała porozumienie tylko z jedną grupą zawodową. Poza tym zrobiono to w porozumieniu z jedną tylko organizacją zawodową, bez konsultacji z całym środowiskiem pielęgniarskim. Według polityków ze sztabu Jarosława Kaczyńskiego obietnice Ewy Kopacz nie mają pokrycia i mają służyć jedynie uzyskaniu poparcia dla Bronisława Komorowskiego przed drugą turą wyborów.

**Biuro Prasowe**

**Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych**

00-924 Warszawa, ul. M. Kopernika 36/40,

Tel.: 022 551-55-04, fax: 022 551-55-24, e-mail: [ilka@opzz.org.pl](mailto:ilka@opzz.org.pl)